



Jerozolima – punkt zapalny

VII. Brama Jaffy: Jerozolima – miasto pielgrzymów

[\(przeczytaj poprzedni rozdział\)](#)

Kto przybywa do Jerozolimy od zachodu, wkracza do świętego miasta przez Bramę Jaffy (hebr. *Sza'ar Jaffo*) i podziwia jej piękno. Brama ta wzięła swą nazwę stąd, że wiedzie z niej droga do portowego miasta Jaffa (Joppa), a *jaffe* znaczy *piękny*. Dlatego brama ta jest w podwójnym sensie „piękną bramą”. Arabowie mówią na nią „Bab el-Khalil, co się wyklada „Brama przyjaciela”. Przyjacieli to praojciec Abraham. Tak głosi napis, który w roku 1538 kazał wyręć na tej bramie Sulejman Wspaniały: „Nie ma Boga oprócz Allaha, a Abraham jest jego przyjacielem”. Jednak fundamenty bramy, które dzisiaj dojrzeć można na zewnątrz wzdłuż murów, sięgają czasów Ezechiela (560 r. p.n.e.).

Na południe od Bramy Jaffy wznosi się Cytadela Dawida, umocnienie, które zbudował król Herod (37-4 r. p.n.e.). Dręczony manią prześladowczą zabił on swoją żonę Mariamne, a potem szukał jej wszędzie po całej cytadeli, wzywając ją ciągle po imieniu. Mówi się, że do dziś słychać to nawoływanie, podobnie jak fanfary rycerzy krzyżowych, którzy w roku 1099 najechali Jerozolimę i urządzili na mieszkańcach miasta straszliwą rzeź.

Brodząc we krwi udali się do Kościoła Grobu, aby swoje miecze ofiarować Chrystusowi, Królowi Pokoju.

Pierwotnie strona południowa muru (cytadeli) była połączona z północną, ale gdy w roku 1898 zwiedzał Ziemię Świętą cesarz Niemiec Wilhelm II, sułtan turecki kazał tę część łączącą rozwalić, tak aby Jego Cesarska Mość mógł wjechać do miasta nie zsiadając z konia. Później w miejscu tym powstała ulica dojazdowa dla pojazdów mieszkańców i taksówek.

Z wież Bramy Jaffy rozciąga się piękny widok na blanki murów miejskich i na zachodnią część miasta. Kto wchodzi w Bramę Jaffy, spostrzega w jednym z żelaznych portali małe drzwi. Jest to tzw. ucho igielne, o którym Jezus powiedział, że łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do Królestwa Niebieskiego (Mat. 19:24). W czasach biblijnych o zmierzchu zamykano wielkie bramy. Nawet kupcy, którzy przybywali ze swymi karawanami po zapadnięciu zmroku, musieli wchodzić do miasta przez małe bramy, jednak nie z obładowanymi karawanami, dlatego często zostawali na zewnątrz przy swoich towarach. Tuż za bramą po lewej stronie, już w obrębie miasta,

znajdują się dwa kamienie grobowe. Spoczywają tu dwaj budowniczości murów, którzy za to, że pomniejszyli miasto od południa, zostali ścięci z rozkazu Sulejmana.

Podczas gdy inne słynne miasta zawdzięczają swe znaczenie, potęgę i urok w przeważającej części uwarunkowaniom naturalnym, jak np. swemu wyniosłemu położeniu nad rzekami, jeziorami czy na styku znaczących traktów handlowych, bądź wdziękom natury czy urodzajności okolicznych ziem, Jerozolima – najsłynniejsze i najznamienitsze miasto świata – wyróżnia się właśnie brakiem takich naturalnych zalet. Stojąca samotnie na pustyni, zbudowana na twardych skałach, bez rzeki, nie licząc małego źródła Gihon, w ogóle pozbawiona źródeł, w dodatku daleko od wszystkich międzynarodowych szlaków komunikacyjnych i bez własnego lotniska – Jerozolima zawdzięcza jedyne w swoim rodzaju znaczenie swemu wiecznemu wybraniu przez Boga. To jest przyczyną, dla której Jeruzalem, choć pozbawione wszelkich zalet innych światowych metropolii, jest jedynym miastem spośród wszystkich, o jakie zawsze walczone, o które wciąż toczy się i toczyć będzie walka. Szanghaj liczy 17 mln mieszkańców, Meksyk 12 mln, Kair 9 mln, Nowy Jork 8 mln, a Berlin 3,5 mln – żeby wymienić tylko niektóre z wielkich miast świata. Jerozolima ma ich tylko 650 000, a jednak jest najbardziej pożądanym miastem na świecie.

To, że Jerozolima jest ważnym miastem dla Żydów, chrześcijan i muzułmanów, jest wiadome. Co jednak wiąże z Jerozolimą narody o innej przynależności religijnej? Dla całej rodziny narodów, zjednoczonej w Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ), Jerozolima, stolica Izraela, znajduje się w punkcie zapalnym dziejów. W sprawie żadnego innego kraju na świecie nie uchwała się tyle rezolucji ONZ, co w sprawie Izraela bądź Jerozolimy. Człowiek zadaje sobie pytanie, co mają wspólnego z Jerozolimą Angola w Afryce, Brunei w Azji, Alaska w Ameryce Północnej czy Urugwaj w Południowej – a jednak głosują one przeciw Izraelowi, jakby był on ich wrogim sąsiadem.

Natomiast psalmista pisze w Psalmie 122:

„Uradowałem się, gdy mi powiedziano: Pójdziemy do domu Pańskiego! Już stoją nasze nogi w twych bramach, o Jeruzalem, Jeruzalem, wzniesione jako miasto gęsto i ściśle zabudowane. Tam wstępują pokolenia, pokolenia Pańskie, według prawa Izraela, aby wielbić imię Pańskie.



Tam ustawiono trony sędziowskie, trony domu Dawida. Proście o pokój dla Jeruzalem, niech zażywają pokoju ci, którzy ciebie miłują! Niech pokój będzie w twoich murach, a bezpieczeństwo w twych pałacach! Przez wzgląd na moich braci i przyjaciół będę mówił: Pokój w tobie! Przez wzgląd na dom Pana, Boga naszego, będę się modlił o dobro dla ciebie” (BT).

Już w czasach pierwszej Świątyni Żydzi ze wszystkich dwunastu pokoleń pielgrzymowali do Jerozolimy, tak jak nakazał Wszechmocny (2 Mojż. 23:17; 34:23; 5 Mojż. 16:16). Przynajmniej trzy razy w roku miał każdy mężczyzna wędrować w górę do Jerozolimy, aby obchodzić święto Paschy, Szawuot i Szałasów. Każdy, kto udaje się w podróż do Jeruzalem, „wędruje w górę”, nawet jeśli przybywa z miejsc położonych znacznie wyżej niż Jerozolima. Droga podróżnego do Jerozolimy, która leży na wysokości tylko 800 metrów nad poziomem morza, to zawsze droga w górę, ponieważ kto ciągnie do Domu Boga, nawet gdyby przybywał z Himalajów – zdąża ku Bogu, a to znaczy „w górę”. Dlatego imigranci przybywający z powrotem na Syjon zwani są *olim*, co pochodzi od *alija* i znaczy „wędrować w górę”.

W czasach drugiej Świątyni królestwo Judy rządziło całym krajem; wszyscy mieszkańcy ziemi, wraz z Żydami z diaspyry, którzy przybyli z Babilonu, Aleksandrii, Etiopii, Syrii, Rzymu i Azji Mniejszej, zbierali się w Jerozolimie na obchodzenie święta Szałasów (Sukkot). Przychodzili też do Jeruzalem na inne święta pielgrzymie (Paschę i Szawuot, czyli święto Pięćdziesiątnicy). Ilość żydowskich pielgrzymów została następująco oszacowana przez rzymskiego urzędnika Gesiusa Floriusa (64-66):

Podczas jednego święta paschy naliczył on 256 500 przyniesionych baranków. Skoro dziesięciu pielgrzymów stanowiących jedną rodzinę ofiarowało jednego baranka, to na podstawie danych dostarczonych przez Józefa Flawiusza doszedł on w sumie do 2565000 pielgrzymów, którzy przebywali w Jerozolimie przez tydzień święta Paschy. Należy dodać, że nie przez cały czas owe 2,5 mln pielgrzymów znajdowało się równocześnie w Jerozolimie, tylko że w ciągu tygodnia jedni przychodzili, inni odchodzili, a większość obozowała poza miastem i to w promieniu około 30 kilometrów.

Bóg kazał zbudować swoją Świątynię na takim miejscu, by pielgrzymi składający ofiarę z baranków mogli widzieć, jak dym z ofiar wstępował w górę jako dziękczynienie i modlitwa. Natomiast świątynie i miejsca ofiarnicze pogan leżały na szczytach wzgórz, niedostępne dla ludu. Boża Świątynia leży jednak tak, że otoczona jest przez wyższe wzniesienia, na niższym

poziomie, tak by z okolicznych gór, jak np. z Góry Oliwnej, można było obserwować składanie ofiar przez kapłanów i „w domu Pańskim ... zażywać łaskowości Pana” (Psalm 27:4). Lud powinien być naocznym świadkiem tego, co czyni Bóg, aby następnie wielbić Jego chwałę.

Właśnie w czasach Jezusa, dokładnie w czasach Heroda Wielkiego (37-4 p.n.e.), brama zwana dzisiaj Bramą Jaffy znajdowała się niedaleko rezydencji Heroda. Każdy, kto zmierzał do króla, musiał przejść przez tę bramę, również mędrcy ze Wschodu, którzy przybyli do Jerozolimy, aby pokłonić się nowonarodzonemu królowi Żydów. Ponieważ chodziło o króla, pytali oni oczywiście w pałacu Heroda, co samego Heroda bardzo przeraziło, jako że cierpiał on na manię prześladowczą. Dlatego później mędrcy odeszli potajemnie do Betlejem już przez Bramę Esseńczyków, która leżała całkiem na południu i po której do dziś zachowały się tylko fundamenty.

W okolicach świąt Bożonarodzeniowych w kościołach i domach prywatnych oglądać można najróżniejsze szopki przedstawiające malutkiego Jezusa w towarzystwie Marii, Józefa, pasterzy i „trzech królów”. Biblia (Mat. 2:1-12) nie mówi, że było ich trzech i że byli to królowie. Ponieważ jest powiedziane, że przynieśli oni złoto, kadzidło i myrrę, zakłada się, że musiało chodzić o trzy osoby. Na Wschodzie mówi się o dwunastu, lecz nie królach, tylko magach, co odpowiadałoby greckiemu tekstowi, gdzie jest napisane, że przybyli „magowie” ze Wschodu.

Za ojczyznę owych magów czy mędrców uważa się Babilonię (Mezopotamia). To tutaj już w III tysiącleciu przed Chrystusem zrodziła się ożywiona działalność matematyczna, która objęła również astronomię i która około 300-ego roku przed Chrystusem osiągnęła największy rozkwit, do dziś budzący podziw. Na dziesiątki lat do przodu przepowiadano ze zdumiewającą dokładnością zaćmienia Słońca i Księżyca oraz pozycje planet. Wprawni uczeni byli jako magowie (grec. *magoi*) czymś w rodzaju wykształconych kapłanów, którzy posiadali obserwatoria i przynależne do nich szkoły matematyczne i astronomiczne. Ogromna ilość tabliczek z pismem klinowym daje wymowne świadectwo ich działalności w zakresie obserwacji i obliczeń. Ostatnia tego rodzaju znana tabliczka z pismem klinowym pochodzi z 75 r. n.e.

Dyskusję nad gwiazdą betlejemską jako zjawiskiem astronomicznym rozpoczął Johannes Kepler (1571-1630) z powodu gwiazdy Supernowa z 10.10.1604 roku. Wyliczył on, że w roku siódmym przed Chrystusem, czyli właściwie w roku narodzenia Chrystusa, miała miejsce potrójna koniunkcja gwiazd: Jowisza i Saturna w gwiazdozbiornie Ryb. W zapisie biblijnym istnieje wiele fachowych wyrażen, które mogły być znane tylko as-



tronomom, jak np. „wschód” gwiazdy, czyli jej pojawienia się na porannym niebie w promieniach słońca (wczesny wschód, heliakalny wschód); dalej to, że gwiazda „szła przed nimi” (na niebie), aż „zatrzymała się” (pozorny bezruch planet w punktach ich inwersji na osi rocznego obiegu).

Jako „gwiazda” może być brany pod uwagę tylko Jowisz. Po akkadyjsku, czyli w języku babilońskim, jego nazwa brzmi *Kakkabu Pisu* (gwiazda błyszcząca bielą). Akkadyjska nazwa Saturna to *Kaimanu* (hebr. *Kewan*) – według objaśnień babilońskich planeta Izraela, co potwierdza również Amos (Amos 5:26). Całe zjawisko miało miejsce w gwiazdozbiórze Ryb, który w wykładni babilońskiej był przyporządkowany Izraelowi (*Amurru*). W roku 1925 niemiecki uczoney Schnabel odczytał tabliczkę zapisaną pismem klinowym, pochodzącą z obserwatorium w Sippar, w Babilonii, która zawierała opis wydarzeń z 7 r. p.n.e., czyli roku narodzin Chrystusa. Zakłada się, że treść tej tabliczki była znana mędrcom, którzy w oparciu o to, co przeczytali, udali się w drogę do Jerozolimy, nie tylko po to, by pokłonić się nowonarodzonymu królowi żydowskiemu, ale też po to, by na miejscu się przekonać, czy ich wyliczenia były poprawne.

Babilońska interpretacja była następująca: Babiloński bóg Marduk szukał swoją gwiazdą Jupiterem gwiazdy Izraela (*Kewan* – Saturn), aby wyzwąć Boga Izraela. Jego „wschód” obwieścił narodziny wielkiego króla w Amurru (Izrael). O królu tym musieli magowie dowiedzieć się od Żydów, którzy od czasów niewoli babilońskiej (587 p.n.e.) żyli w Babilonie. Magowie, którzy byli jednocześnie kapłanami, interesowali się wszystkim, co ma związek z religią, a więc również Mesjaszem Żydów, dlatego w Mat. 2:10 jest napisane, że „gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali” (BT). Z wieścią tą przybyli oni ze Wschodu przez Bramę Jaffy jako pierwsi głosiciele Ewangeli.

Przez wszystkie stulecia kupcy i pielgrzymi, którzy przybywali z portu w Jaffie, wjeżdżali do Jeruzalem przez Bramę Jaffy. W drodze z Jaffy do Jerozolimy (60 km) mijali wzgórze, na którym znajduje się grób proroka Samuela. Ponieważ stamtąd mogli po raz pierwszy widzieć Jeruzalem, wielbili Boga, że zachował ich aż dotąd i śpiewali dziękczynne hymny. Z tego powodu wzgórze to nosi też nazwę „Wzgórze Halleluja”. Historycy odkryli, że z każdego tysiąca pielgrzymów, którzy wyruszyli z Trieru albo z Rzymu do Ziemi Świętej, z powodu licznych niebezpieczeństw podróży tylko 30 powróciło do swoich krajów. A jednak ciągle na nowo ryzykowali! W roku 1054 arcybiskup Liedebert z Cambrai w południowej Francji udał się z 3000 pielgrzymów do Ziemi Świętej – było to niesamowite przedsięwzięcie jak na czasy, gdy na każdym skrzyżowaniu czaiła się śmierć. Trzeba było przedostać się przez poprzerywane rozpadlinami góry i bezdenne bagna oraz lasy nie

do przejścia, pełne dzikich zwierząt. Na południe od Belgradu pielgrzymi natknęli się na skrępowanych łańcuchami chrześcijan, których oferowano jako niewolników. Wzdłuż niektórych odcinków drogi stały krzyże, na których wisieli ukrzyżowani chrześcijanie. W związku z tym wszystkim Liedebert zdecydował przerwać pielgrzymkę i zawrócić do Francji.

Najbardziej spektakularna pielgrzymka miała miejsce w roku 1064. Stanowiło ją 12000 pielgrzymów ze wszystkich części Niemiec. Przewodnikami tej pielgrzymki byli arcybiskup Siegfried z Mainzu i Gunther z Bambergu, dalej biskupi z Utrechtu i Otto z Regensburga oraz wielu zwierzchników kościelnych, którzy reprezentowali duże niemieckie miasta i klasztory. Wyprawa ruszyła drogą lądową w nadziei, że dotrze do grobu w Jerozolimie dokładnie wtedy, gdy nastąpi koniec świata, czyli według obliczeń 27 marca 1065 roku. Rezultat tej pielgrzymki był taki, że przeszło dwie trzecie pielgrzymów zostało zamordowanych przez muzułmanów, przy czym całe ich złoto, biżuteria i kosztowności, którymi obładowali swoje ciała i osły, zostały zrabowane przez armie muzułmańskie, pożądliwie już na pielgrzymów oczekujące. Nędzna reszta wlokła się naga i obolała z powrotem do Niemiec. Nikt z tych, co opuścili Passau czy Regensburg, aby przez Bramę Jaffy wkroczyć do Świętego Miasta, nie zobaczył nigdy ani Świętego Miasta, ani grobu Chrystusa.

Brama Jaffy przetrwała wszystkie dziejowe zawirowania, była świadkiem powodzeń i niepowodzeń turystyki. W niektórych latach przybywały do Izraela miliony pielgrzymów i turystów, w innych było bardzo mało takich, co chcieliby wypoczywać w cieniu wież obronnych tej ziemi. Gdy zmniejszyła się ilość pielgrzymów, zwiększyła się liczba ciekawskich i badaczy, którzy starali się odkryć tajemnice Ziemi Świętej. Chcieli się na miejscu przekonać, czy Biblia ma rację, czy kamienie rzeczywiście mówią, choćby teolodzy milczeli, jak zapowiedział Jezus. Dotykali przy tym olbrzymich kamieni ciosowych w Bramie Jaffy dokładnie tak samo jak tych w Murze Płaczu, jak gdyby mieli w rękach kosztowny klejnot. W jakiś sposób wszyscy oni zostali obezwładnieni światłem, jakim promieniuje Jerozolima. Jerozolima ma bowiem coś, czego nie posiada ani Paryż, ani Nowy Jork, ani Petersburg czy Wiedeń – Jerozolima jest mianowicie miastem Boga. Przyznali to zwiedzając Jerozolimę: Benjamin von Todela i Ludwik August Fränkl, Mark Twain i Albert Einstein, Theodor Fliedner i Dora Rappard, Leonard Bernstein i Axel Springer, Titus Tobler i Mose Montefiore, Carsten Niebuhr i Arnold von Harff, Franz von Assisi i generał Gordon, Konrad Adenauer i Johannes Rau, Eduard Ohnesorge i Steven Spielberg, Theodor Herzl i lord Balfour, zakonnik Arculf i Hieronimus, Selma Lagerlöf i Ludwik Schneller, Sven Hedin i Zubin Mehta, Dawid Roberts i Billy Graham, papież Jan Paweł II i Michaił Gorbaczow, Elie Wiesel i Jimmy Carter, Rita Süßmuth i Richard von Weizsäcker, Ger-



hard Schröder i Kirk Douglas – a może również i Państwo?

Aby doświadczyć, czym naprawdę jest Jerozolima, trzeba Jeruzalem odwiedzić, poczuć jego atmosferę, która zarówno uświęca, jak i uzdrawia, uszczęśliwia i wprawia w opętanie, ale również podsyca ducha fanatyzmu.

Dziś ze zwykłym odwiedzaniem Jerozolimy wiąże się jeszcze jeden komponent, to jest danie wyrazu solidaryzującego się z państwem Izrael mniemaniu, że Jeruzalem jest wieczną i niepodzielną stolicą Izraela. Szczególnie w czasach niepokoju, gdy Izrael jest przez wiele narodów potępiany, każdy, kto odwiedza Izrael, jest jego przyjacielem. Objawia on tym nie tylko solidaryzowanie się z Izraelem, ale w pierwszym rzędzie z obietnicami Bożymi, które Bóg dał Izraelowi i które na oczach wszystkich się teraz spełniają. We wspomnianym już Psalmie 83 jest napisane:

„...Boże! (...) oto burzą się Twoi wrogowie i podnoszą głowę ci, którzy Cię nienawidzą. Knują spisek przeciwko Twojemu ludowi, zmagają się przeciw tym, których strzeżesz. Pójdźcie – mówią – wytrąćmy ich spośród narodów, by więcej nie wspomniano imienia Izraela. Zastę, zmagają się jednomyślnie i przeciw Tobie zawierają przymierze” – Psalm 83:1-6 (BT).

Wrogość względem Izraela jest zatem w pierwszej linii skierowana przeciwko Bogu. Dlatego w sensie odwrotnym nasza solidarność wobec Izraela jest w pierwszej linii solidarnością względem Boga. Kto przeciwny jest Bożym obietnicom, sprzeciwia się Bożej woli, ponieważ czyniąc obietnice Bóg okazał, że taka jest Jego wola. Kto zatem jest przeciwko woli Boga, jest przeciwko Jemu samemu.

Jak można bardziej dobitnie poświadczyć swą solidarność wobec narodu izraelskiego, a więc i Boga, jak nie przez opowiadanie się wszędzie po stronie Izraela, a tym samym po stronie Boga, i przez odwiedzanie

Izraela? Skoro Bóg opowiada się za Izraelem, kimże byłbym ja, gdybym nie uważał tego za potrzebne lub gdybym wobec grzechów Izraela uważał się na to za pobożny!? Jakże jednoznacznie wypowiadają się w tej kwestii prorocy Ezechiel i Zachariasz:

„Tak mówi Pan Bóg: Nie z waszego powodu to czynię, domu Izraela, ale dla świętego imienia mojego, które beczeszcziliście wśród ludów pogańskich, do których przyszlście. Chcę uświęcić wielkie imię moje, które zbeczeszczone jest pośród ludów, zbeczeszczone przez was pośród nich, i poznają ludy, że Ja jestem Pan – wyrocznia Pana Boga – gdy okażę się Świętym względem was przed ich oczami. Zabiorę was spośród ludów, zbiorę was ze wszystkich krajów i przyprowadzę was z powrotem do waszego kraju” – Ezech. 36:22-24 (BT);

„...tak powiedział Pan Zastępów: Darzę Jeruzalem i Syjon ogromną miłością, lecz gniew mój zaciążył nad narodami pysznymi, bo gdy Ja się gniewałem tylko trochę, one przesadziły w karaniu. Dlatego tak mówi Pan: Ze zmiłowaniem wracam do Jeruzalem” – Zach. 1:14-16 (BT).

Bramy jerozolimskie stoją otworem, szczególnie Brama Jaffy, która zaprasza szerokimi ramionami wszystkich przyjaciół Izraela. Jakiż to widok, gdy tysiące Żydów i chrześcijan ciągną przez Bramę Jaffy z flagami i transparentami, na których widnieje napis: „Izraelu! Nie jesteś sam!” Ciągną, by przed wszystkimi wrogami Izraela zademonstrować swą miłość i solidarność dla Izraela. Niech Państwo również przyłączą się do szeregow tych, którzy odwiedzając Izrael błogosławią żydowski naród.

[\(przeczytaj następny rozdział\)](#)

Schneider Ludwig
R-
„Straż”

**Síódmy rozdział książki: „Jerozolima – punkt zapalny”
Z niemieckiego tłumaczyła: s.Barbara Kaleta**